

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzcu

numer 12(48)/2007

30 grudnia 2007 r.



Nowy Rok bieży, w jasełkach leży...

Za nami już świąteczne dni, Wigilia, w czasie której dzieliłiśmy się opłatkiem, Boże Narodzenie, gdy cały świat cichnie na chwilę, by zatrzymać się nad tajemnicą Wcielenia. Tyle między nami popłynęło dobrych życzeń, słów pełnych miłości i pokoju. Czasem mamy ochotę, by ten czas trwał, byśmy zawsze potrafili życzliwie patrzeć na siebie, dzielić się dobrym słowem, wspólnie śpiewać kolędy. Wszystko przed nami — bo przed nami Nowy Rok, kolejny rok, który jest nam dany, byśmy starali się żyć jak najpiękniej i jak najlepiej. Te dni między Świątami a Nowym Rokiem mają jakiś szczególny charakter, jakby czas na chwilę się zatrzymał — zwalniamy tempo naszej pracy, odwiedzamy znajomych, mamy chwilę na refleksję i zastanowienie. Dlatego też chcieliśmy zaprosić Czytelników do takiej Bożonarodzeniowo-Noworocznej chwili zadumy, w której inspiracją będą między innymi teksty Ojca Świętego Benedykta XVI i belgijskie-



Domenico Ghirlandaio, Pokłon Trzech Króli, II poł. XV w.

Z całego serca życzę tobie i innym dobrego roku. Podaj dłoń drugiemu człowiekowi, także i temu, któremu dawno już jej nie podałeś. Podaj innym dłoń i złóż im szczere, serdeczne życzenia, płynące prosto z serca. Zaczyna się nowy rok. Postaraj się, żeby to był dobry rok. Daj wyraz swojej sympatii i przychylności wszędzie tam, gdzie przebywasz — w domu, w szkole, w miejscu pracy. Powściągnij złośliwy język, zażegnaj wszelkie spory i usuń wrogość. Spraw, by inni byli szczęśliwi — mąż, żona, dzieci, inni członkowie rodziny i wszyscy z którymi obcuje — dzięki twoim słowom, czynom i postępowaniu wobec nich. Ich szczęście uczyni bowiem i ciebie szczęśliwym. Nie myśl nigdy tylko o własnym szczęściu. Pomóż stworzyć świat, w którym będziemy się nie tylko tolerować, ale i lubić, świat, w którym znajdzie się miejsce na uśmiech, kwiat, serce, na trochę Nieba — tu na ziemi.

Phil Bosmans

go księdza — Phila Bosmansa. Pomyślmy o tym, co dobrego spotkało nas w mijającym roku — a przecież był to w naszej parafii czas wyjątkowych Bożych Łask, czas przygotowań do Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej — Matki Nowego Życia — i te dobre chwile zabierzmy ze sobą wkraczając w nowy rok. Pamiętajmy, że każdy z nas może czynić świat lepszym i piękniejszym.

A ponieważ jest to czas składania życzeń, my też się do tego dołączamy:

Niech nastrój i radość Bożego Narodzenia promieniuje na nadchodzące dni, niech Łaska Boża i opieka Maryi otacza Wszystkich. Niech Bóg rozpromieni oblicze nad nami i niech nas obdarzy pokojem, zdrowiem i nadzieją. Niech — jak pisał Phil Bosmans — „miłość będzie jak słońce w dzień Bożego Narodzenia, wystarczająco silna, by mogła rozświetlić i ogrzać cały nowy rok”.

W atmosferze Bożego Narodzenia

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, Merry Christmas, Feliz Navidad, Joyel Noel, God Yul — w tych dniach cały Świat rozbrzmiewa życzeniami.

Aniołowie, którzy w Betlejem zwiastowali pasterzom narodziny Bożego Syna, głosili „Chwałę na wysokości Bogu, a na Ziemi pokój ludziom dobrej woli” — a zatem w tajemnicy Bożego Narodzenia w szczególny sposób zapisane zostaje pragnienie pokoju i harmonii między narodami.

Teraz, gdy w Europie właściwie znikają granice i stajemy się jednym wielkim wspólnym domem, trzeba pielęgnować nasze tradycje i obyczaje, by zawsze mieć świadomość własnej tożsamości, ale warto też wiedzieć, jak przeżywają ten niezwykły świąteczny czas inne narody.

Tradycje bożonarodzeniowe są częścią religijnego i kulturowego dziedzictwa każdego kraju. Zaczniemy od wieczerzy wigilijnej, która jest symbolem i przejawem radości płynącej z rodzinnej jedności. W Portugalii, podobnie jak w Polsce, przestrzega się postu i dlatego na główne danie przygotowuje się z dorsza. Z kolei w Bretanii spożywa się tylko symbolicznie małą kanapkę i szklaneczkę wody, by upamiętnić ubóstwo Świętej Rodziny. We Francji rozdaje się ubogim paczki ze słodyczami, a po skończonej wieczerzy do flakonu wkłada się różę, zwaną różą Jerycha — legenda mówi, że na krzewie różanym Matka Boża suszyła pieluszkę Dzieciątka Jezus. W Belgii na wieczerzę wigilijną przygotowuje się ostrygi i ryby, a w Szwecji chleb, biszkopty i owoce; chleb zanurza się w gorącym wywarze, w którym gotowała się szynka na Boże Narodzenie. W Norwegii wieczerzę wigilijną spożywa się w milczeniu. Główne danie to zimna szynka, słone mięsa i śledzie w solance. W Danii do dekoracji stołu hoduje się hiacynty i wierzy się, że dom, w którym zakwitnie hiacynt w dzień Bożego Narodzenia, będzie chroniony przed chorobami. Hiszpanie jedzą potrawy z jagnięcia, owoców morza i ryb, a także dużo słodkich cia-

steczek, przede wszystkim z migdałów. O bogactwie włoskiej wieczerzy tak pisał Giuseppe Gioacchino Belli (1791–1863), klasyk włoskiej literatury:



Piero della Francesca, Adoracja Dzieciątka, po 1483

Panie Ustacchio, Wigilia Bożego Narodzenia
postaw wartę u twoich drzwi
w osobie rycerza i kurialisty*,
a zobaczysz, że wejdzie cała procesja.
Oto wejdzie cała paczka nugatu,
za nim wtoczy się baryłka kawioru,
potem wejdzie prosiaczek, kurczaczek i indyk,
a za nimi pojawi się baniak pańskiego wina.
Potem pojawi się kurka i jagnię
i złocista oliwa, i ryba z Fajano,
i tuńczyk, i węgorz z Comacchio.
Jednym słowem, rozpoczyna się wieczór,
a ty powoli, panie Ustacchio, dostrzeżesz,
jak pobożny jest lud rzymski.

(tłum. J. Chapska)

* kurialista — duchowny ściśle związany z Kurią Rzymską

Dokończenie ze s. 2.

W Bułgarii i Albanii ważnym elementem wieczery jest zapalenie w piecu lub kominku wielkiego polana — to wokół niego gromadzi się cała rodzina. Popiół z tego drewna rozsypywany jest na polach, by je użyźnić.

Dzielenie się opłatkiem jest charakterystyczne tylko dla Polski. Zwyczaj ten pojawił się prawdopodobnie na przełomie XVIII i XIX wieku; ma ogromne znaczenie i wielki ładunek emocjonalny, silny zwłaszcza w czasach rozłąki rodzin i w trudnych momentach historii. Opłatek wysyła się też czasem w liście z życzeniami, by w ten symboliczny sposób podzielić się nim z bliskimi nam osobami. Tak pisał o tym Kajetan Kraszewski do brata, Józefa (wybitnego dziewiętnastowiecznego powieściopisarze, autora znanych powieści historycznych, takich jak *Stara baśń* czy *Hrabina Cosel*) w 1876 roku:

„Do siego roku” życząc panu bratu,
Kiedy w rozłące pędzim dni ostatek,
(Choć dziś ten zwyczaj obojętny światu)
Szłę ci opłatek.

Dla nas on zawsze Świętość wyobraża:
Pamiętkę łaski udzielonej z nieba,
A oprócz skarbu branego z ołtarza
Własny kęs chleba.

Ojców to naszych obyczaj prastary
Rodzinnej niwy maluje dostatek,
Symbol braterstwa, miłości i wiary
Święty Opłatek.

Kolędowanie i świąteczna muzyka to niezbędny element, który tworzy szczególną atmosferę tych dni. Bożonarodzeniowe pieśni tworzyli wybitni kompozytorzy — np. Haendel, Brahms. Niektóre kolędy zrobiły światową karierę — np. *Cicha noc*, śpiewana na całym globie. Powszechnie znana jest też niemiecka piosenka *O Tannenbaum*, a motyw polskiej kolędy — *Lulajże Jezuniu* upowszechnił w świecie Fryderyk Chopin, włączając go w swoje Scherzo. Słowa kolęd pisali wybitni poeci, duchowni (np. Piotr Skarga). Do dziś jedną z najpopularniejszych polskich kolęd jest pieśń Franciszka Karpińskiego *Bóg się rodzi*. Święty Alfons Maria Liguori jest autorem bardzo znanej i lubianej włoskiej kolędy. Warto przytoczyć tu jej piękne słowa:

Zstąpiłeś z gwiazd dalekich,
o Królu nieba,
przybyłeś pod szopki strzechy,
gdzie chłód i mróz.
O Dzieciątko, o niebożątko,
widzę jak z zimna drżysz.
O Boże święty,
ileż cierpisz za to
że mnie ukochałeś!
Choć jesteś świata Stworzycielem,
nie masz pieluszek ni ognia,
o mój Panie.
O wybrane dzieciątko,
jakże to ubóstwo
rozpłomienia moją miłość,
ponieważ za naszą miłość
cierpisz wciąż!
(tłum. J. Chapska)

Również współcześnie powstaje wiele pięknych bożonarodzeniowych pieśni, których z przyjemnością słuchamy, gdyż oddają one nastrój pięknych, rodzinnych Świąt.

Od średniowiecza nieodłącznym elementem Świąt jest także szopka, której historia sięga czasów świętego Franciszka. Do jej spopularyzowania przyczynił się święty Kajetan z Thieny — na początku XVI wieku do aranżacji betlejemskiego żłóbka wprowadził on postaci z czasów sobie współczesnych. Szopka rozpow szechniła się w całej Europie, przybierając różne formy. Figurki wykonywano z drewna, terakoty, a czasem wykuwano w kamieniu. Jedną z najstarszych i najsłynniejszych szopek to Kaplica Groty, wykonana około 1280 roku przez Arnolfo di Cambio, a znajdująca się w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore.



Hugo van der Goes, Adoracja Dzieciątka, ok. 1480

Dokończenie na s. 4.

Dokończenie ze s. 3.

Z kolei najslynniejszą barokową szopkę można zobaczyć w muzeum w Murcji, w Hiszpanii. Składa się w 552 figurek. Niezwykle w swej konstrukcji i kształcie są szopki wykonywane na Sycylii i w Neapolu. Podziw w świecie budzą też nasze szopki krakowskie.

Choinka natomiast wywodzi się z Niemiec, gdzie nazywana jest „drzewem świętej nocy”. Legendę choinki porównać można do historii drzewa rajskiego ogrodu, źródła mądrości (symbolizowanego przez światło), bogactwa (ozdoby), słodczy (słodkie przysmaki zawieszane na drzewku). Jeszcze donioślejsze znaczenie ma łączenie tej tradycji, znanej niemal we wszystkich krajach, z Bogiem, niewyczerpanym źródłem dobra, a także z człowieczeństwem, rozumianym jako drzewo pokoleń, które po sobie następują.

Popularna w całej Europie jest też tradycja kolędowania. W Szwecji dzieci przebierają się za pastuszków, chodzą grupkami od domu do domu, przypominając, że pierwszymi, którzy przyjęli Dobrą Nowinę byli właśnie pasterze. Podobnie wygląda kolędowanie w Hiszpanii. Z kolei w Norwegii dzieci przebierają się za wikingów. W tym też kraju kultywowana jest bardzo ładna tradycja — „Boże Narodzenie ptaków”. Za oknami wieszają się długie kije, do których przywiązane jest proso. Ptaki zlatują się chmurami i obsiadają całą długość kija. Boże Narodzenie dla zwierząt przygotowuje się również w Rosji. Konie otrzymują w darze chleb z owsa, psy — udźce jagnięce, koty — ryby. Takie podzielenie się ze zwierzętami świątecznymi darami obecne jest także w naszej tradycji.

Po wieczerzy wierni udają się na Mszę Świętą odprawianą o północy. Polska pasterka nazywana jest w Portugalii „mszą kura” — legenda głosi bowiem, że to kogut pierwszy zapiał, by ogłosić narodzenie Pana. W Norwegii zaś organizowane są wyścigi saniami — kto pierwszy przybędzie na Mszę Świętą. W Grecji kiedyś Msza świąteczna rozpoczynała się rano o godzinie czwartej, a kończyła o świcie — wtedy cała rodzina udawała się do domu, by wspólnie spożywać „chleb Chrystusa” — ciasto z orzechami i ciasteczka z miodem.

Nieodłącznym elementem tego okresu jest obdarowywanie się prezentami. Począwszy od św. Mikołaja,

Dokończenie na s. 5.



Michał Anioł Buonarrotti, Święta Rodzina, ok. 1505–1506

Nauczyć się słyszeć w ciszy

Boże Narodzenie wprowadza nas w Bożą ciszę. Jego tajemnica pozostaje ukryta dla tak wielu ludzi, gdyż nie potrafią oni odnaleźć ciszy, w której działa Bóg. Jak możemy ją znaleźć? Nie wystarczy tu samo milczenie. Człowiek może bowiem zewnętrznie milczeć, ale we wnętrzu może być całkowicie zatopiony w chaosie biegnących rzeczy. Ktoś może milczeć, a jednocześnie w jego wnętrzu może być bardzo głośno.

Prawdziwe wyciszenie oznacza odnalezienie nowego wewnętrznego porządku. Oznacza, że nie skupiamy się wyłącznie na rzeczach, które można przedstawić i pokazać. Oznacza, że nie patrzy-

my wyłącznie na to, co cenią ludzie. Cisza oznacza rozwinięcie zmysłów wewnętrznych — zmysłu sumienia, poczucia tego, co w nas wieczne, wrażliwości na głos Boga.

Mówi się, że dinozaury wymarły dlatego, że ich rozwój poszedł w złym kierunku: ogromny pancerz i mały mózg, wiele mięśni i mało rozumu. Czy nam również nie zagraża taki nieprawidłowy rozwój: wiele techniki, ale mało duszy? Gruby pancerz materialnych zdobyczy, a w środku puste serce? Czy nie grozi nam wygaśnięcie zdolności do słuchania głosu Boga, do poznawania i uznawania dobra, piękna i prawdy?

Benedykt XVI

Bóg chciał, chce naszej miłości

„A swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Ostatecznie bardziej wolimy naszą zbuntowaną rozpacz niż dobroć Boga, która z Betlejem chce poruszyć nasze serca. Ostatecznie jesteśmy zbyt dumni, aby otworzyć się na zbawienie.

„A swoi Go nie przyjęli” — otchłani tego zdania nie wyczerpuje opowieść o poszukiwaniu gospody, którą przedstawiamy w naszych jasełkach. Nie wyczerpuje jej również moralny apel o troskę nad bezdomnymi na całym świecie i w naszych miastach — choć oczywiście jest on ważny. To zdanie dotyka jednak czegoś głębszego, istotnej racji, ze względu na którą tak wielu ludzi nie znajduje domu na ziemi: nasza pycha zamyka drzwi przed Bogiem, a tym samym również przed ludźmi.

Jesteśmy tak zarozumiali, że nie widzimy Boga. Jesteśmy podobni do Heroda i jego teologicznych specjalistów: na tym poziomie człowiek nie słyszy śpiewu aniołów. Na tym poziomie Bóg albo zagraża człowiekowi, albo go nudzi. Na tym poziomie człowiek nie chce już być „Jego własnością”, Bożą własnością, lecz chce należeć wyłącznie do siebie. Dlaczego nie potrafimy przyjąć Tego, który przychodzi do swojej własności? Musielibyśmy się bowiem zmienić, musielibyśmy uznać, że należymy do Niego.

Bóg przyszedł jako Dziecko, aby pokonać naszą pychę. Być może łatwiej skapitulowalibyśmy przed mocą, przed mądrością. On jednak nie chce naszej kapitulacji, lecz pragnie naszej miłości. Chce nas wyzwolić od naszej pychy, tak abyśmy rzeczywiście stali się wolni.

Pozwólm, aby radość tego dnia ogarnęła nasze serca. Ona nie jest złudzeniem. Ona jest prawdą. Prawda bowiem — ta ostateczna, rzeczywista — jest piękna. I jest dobra. Spotkanie z nią sprawia, że człowiek staje się dobry. Mówi nam o niej Dziecko, które jest Bożym Synem.

Benedykt XVI

Betlejemskie Światło Pokoju

Tradycyjnie już, jak od wielu lat, dzięki harcerzom z drużyny działającej przy Szkole Podstawowej Nr 1 w Zagórzcu dotarło do nas Betlejemskie Światło Pokoju. Dziękujemy im za pamięć i życzymy, by nadchodzący Nowy Rok przyniósł same dobre dni.

Warto też, patrząc w blask tego świętego płomienia, przypomnieć sobie o idei Betlejemskiego Światła, dlatego też dołączamy obok otrzymany od harcerzy list. ▶

który rozwozi prezenty od 6 do 25 grudnia, wrzucając je przez komin albo wkładając pod poduszkę. W Holandii św. Mikołaj nazywa się Sinterklaas i jest przedstawiany jako dostojny biskup, który przybywa żaglowcem z Hiszpanii. Dosiada wspaniałego białego konia, a w podróży towarzyszy mu wierny sługa Zwarte Piet (czarny Piotruś), który, zaopatrzony w różgę, karze dzieci niezasługujące na prezenty. Zagląda do każdego domu i zbiera marchewki, przygotowane przez dzieci dla konia.

We Włoszech prezenty przynosi mityczna postać wróżki Befany, której imię wiąże się z Epifanią (6 stycznia). Befana wkłada podarki do bucików grzecznych dzieci, a niegrzecznym pozostawia węgiel.

W Hiszpanii podarunki przynoszą dzieciom dopiero Trzej Królowie. Karawana przybywa dzień wcześniej do miast i wiosek, uroczyste witana przez tłumy zgromadzonych, idzie ulicami, wręczając prezenty. Nocą dzieci zostawiają przed swoimi pokojami buty i otwierają okna i balkony, czekając na odwiedzin. Przygotowują wodę dla wielbłądów i coś na rozgrzewkę dla Trzech Króli.

To oczywiście tylko kilka wybranych zwyczajów. Wiele z nich przypomina nasze polskie tradycje, są też zupełnie odmienne obyczaje. Wszędzie jednak tym, co napełnia serca radością, co skłania do życzeń, świętowania i śpiewu kolęd jest pamięć o tym, że w oto w małym żłóbku narodził się Zbawiciel Świata, dając nam nadzieję, wiarę i miłość.

T.K.

Oprac. na podst. A. Falanga, *Wszystko o Bożym Narodzeniu*,
Kraków 2005



Stawiamy wyzwania! Świećmy przykładem!



Takie jest tegoroczne przesłanie wędrowki Betlejemskiego Światła, symbolu Dobrej Nowiny.

Wzywa nas do bycia ludźmi dzielnymi, odważnie podejmującymi trud codziennych zmagani, a jednocześnie dającymi przykład innym ludziom — swoim dobrym i uczciwym życiem.

Betlejemski Ogień rozpalony w Grocie Narodzin Chrystusa z troską i miłością przekazywany przez skautów i harcerzy, dotarł także do naszego miasta i możemy teraz, ten piękny symbol, z radością i wzruszeniem przekazać Państwu wraz z najpiękniejszymi życzeniami.

Niech Betlejemskie Światło Pokoju rozjaśni wszystkie nasze myśli i serca, niech przywróci i umocni wiarę w miłość i dobro, niech doda sił i wzbudzi nadzieję.

Zyczymy Państwu spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Czuwaj!

harcerze i instruktorzy
Hufca ZHP Ziemi Sanockiej



Boże Narodzenie, 2007



Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok...

Czas pomiędzy Bożym Narodzeniem a sylwestrem to tzw. Gody, czas kolęd, kolędników, czas wróżb. Szczególnie ostatni dzień starego roku był takim momentem wróżebnym, próbą zagłębienia w przyszłość. W operze Stanisława Moniuszki *Straszny dwór* zgromadzone w czeladnej izbie dziewczęta śpiewają: „...wszak jutro Nowy Rok, w takiego wilię święta badają dziewczęta, jakiego ptaszka spląta panięńska ich sieć...”

mi wieszowali gospodarzom mali chłopcy, przychodzący w Nowy Rok do zagórskich domów:

„Sroka na płocie, szabla przy boku, życzymy Państwu szczęśliwego Nowego Roku, byście mieli tyle pieniędzy, ile szutru w potoku”

„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, żeby Wam się rodziła kapusta i groch, ziemniaki jak pniaki, pszenica i proso, byście pani gospodyni nie chodziła



Anioły, fragment Pokłonu Trzech Króli Domenico Ghirlandaio

i przygotowują się do wróżb. Dziś zwyczaj te w zasadzie już zanikły, czego nie można powiedzieć o sylwestrowych balach, które zresztą nie mają w Polsce długiej tradycji. Nasi przodkowie zwykli byli witać Nowy Rok w zaciszu domowym, w gronie rodziny, sąsiadów, przyjaciół. Uroczyste bale jeszcze w XIX wieku należały raczej do rzadkości, a urządzano je głównie w miastach i to tylko w najbogatszych domach. Tradycja witania nowego roku szampanem dotarła do Polski dopiero w czasach powojennych.

Sylwester jest chyba najweselszą i najgłośniejszą nocą w ciągu całego roku. Kiedyś nowy rok również witano wystrzałami z rusznic i armat — tak jak dziś petardami. Wystrzały miały bowiem chronić ludzi od chorób, a także odstraszać pioruny od domostw.

Wierzmy, że z wybięciem godziny 24.00 pozostawiamy za sobą wszystkie nieszczęścia, rozczarowania i zawody, a przed nami otwiera się nowe, lepsze życie. Tego sobie zresztą życzymy w tę noworoczną noc, a i w pierwszy dzień nowego roku życzeniom nie ma końca.

Warto w tym miejscu na zakończenie przypomnieć tradycyjne wierszyki, który-

boso. Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, żeby Was nie bolała głowa ani bok, żeby wam się darzyło, wodziło w oborze, komorze, co daj Panie Boże!”

T.K.

Oto czas między dwiema nocami — nocą wigilijną i nocą sylwestrową. W noc wigilijną Miłość wschodzi nad naszym ciemnym światem, na naszej zimnej planecie robi się ciepło, na pustyni wyrastają małe oazy.

W noc sylwestrową będziemy się znowu obsypywać życzeniami. Jeśli jednak nasze życzenia nie wyrosną z ducha Bożego Narodzenia i nie będą napełnione miłością, staną się raczej złorzeczeniami — i już od pierwszego dnia nowego roku będzie nam szło coraz gorzej.

Tam, gdzie mieszka nienawiść, nie zamieszka Bóg. Bóg mieszka tylko we wzajemnej dobroci, w obopólnym zrozumieniu, w zgodzie i miłości.

Tęsknimy za lepszym światem, ale nic nie wychodzi nam lepiej niż narzekanie na złe czasy, na wysokie podatki, na ludzi wokół nas.

Dlatego niech naszym mottem na nowy rok będzie takie zdanie: Chcę naprawić świat i zacznę od siebie! Wtedy będziesz mógł w noc sylwestrową wnieść toast za szczęśliwe życie dla wszystkich ludzi.

Phil Bosmans

Rok 2007

Sukces, czy porażka?

Zbliżający się koniec roku kalendarzowego skłania nas do czynienia rozliczeń i podsumowań. W tych właśnie dniach w niektórych zakładach i przedsiębiorstwach sporządza się roczny bilans, sprawdza się skrupulatnie księgi przychodów i rozchodów oraz analizuje efekty pracy wszystkich zatrudnionych. Może warto więc u kresu tego kolejnego roku naszego życia dokonać też swoistej retrospekcji i rewanżu w swoim sercu? Często bowiem, w wirze codziennych zajęć, skoncentrowani na zdobywaniu środków potrzebnych do życia i pochłonięci podnoszeniem swoich kwalifikacji, nie mamy czasu na to, aby w ciszy i spokoju zatrzymać się przed Bogiem i przeanalizować sens dokonywanych przez nas wyborów. A może też być i tak, że celowo uciekamy przed takimi właśnie analizami i rachunkami sumienia, które mogą wywołać swoisty niepokój serca. Niech więc wolno mi będzie sobie i Tobie — drogi Czytelniku — postawić kilka pytań. Jaki był ten 2007 rok? Co darował, a co wziął? Czy nas zbliżył do Boga, czy pomógł nam — zgodnie z hasłem minionego roku duszpasterskiego — lepiej odkryć i realizować swoje powołanie, czy też raczej spowodował zlodowacenie naszych serc i zamknął nas w skorupie egoizmu? Czy ten rok był naszym sukcesem, czy też okazał się dotkliwą porażką?

Koniec roku kalendarzowego to także doskonały moment do wyrażenia wdzięczności Opatrzności Bożej za dobro, które w ciągu tych ostatnich 365 dni stało się naszym udziałem. Na pewno bowiem w 2007 roku nie zabrakło chwil radości i szczęścia, wydarzeń, które nas duchowo wzbogaciły i spotkań z ludźmi, dzięki którym mogliśmy inaczej spojrzeć na otaczającą nas rzeczywistość.

I za to trzeba dziś z całego serca Bogu podziękować! W ten hymn dziękczynienia wplećmy więc słowa podziękowań za kolejne dni życia, za pracę, za najbliższych, a zwłaszcza za to, że w tym kończącym się roku Bóg pomógł nam obronić wiarę w naszych sercach. Nie wolno nam bowiem zapomnieć o tym, że nasze życie to nie tylko dom, rodzina, praca, Ojczyzna, hobby, przyjaciele, ale to również modlitwa, sakramenty i wspólnota parafialna. I myślę, że zwłaszcza jako członkowie zagórskiej rodziny parafialnej, „na mecie” 2007 roku powinniśmy wyśpiewać Bogu radosne „Te Deum” za to dobro, które właśnie nam przypadło w udziale. Bo przecież tak wiele pięknych chwil w tym kończącym się roku zapisało się w naszych sercach i umysłach. Najpierw była ta wzruszająca, dziewięciomiesięczna Nowenna przed Koronacją obrazu Matki Bożej Zagórskiej. Mądrością słowa i głębią modlitwy karmili nas Pasterze naszej Archidiecezji i wyzwalali z naszych serc dobroć, a na usta wkładali szept różnorodnych modlitw. A później nadszedł pamiętny dzień 1 lipca 2007 roku, który na zawsze wpisał się w historię zagórskiej parafii. Bóg pozwolił właśnie nam doczekać tej chwili, o której marzyli mieszkańcy Zagorza już od bardzo dawna. Chyba najlepiej wyrażają to słowa jednego z powitań, które padły na początku uroczystości koronacyjnej: „Regina Poloniae, Diva Zagorensis, et Bieszczadi Domina. Królowo Polski, Boska Pani Zagórska i władczyni Bieszczad (...) Wiele lat upłynęło i wiele przeszło pokoleń, zanim mogły się ziścić marzenia wiernego Tobie ludu, by poprzez symboliczne nałożenie koron na zagórski wizerunek, dać raz jeszcze wyraz wielkiej czci, jaka tu Ciebie otacza”. Przypuszczam, że dziś trudno byłoby znaleźć od-

powiednie słowa, które wyraziłyby wszystkie przeżycia tamtego dnia i opisałyby to wszystko, co dokonało się wówczas w ludzkich sercach. Ale wracając wspomnieniami do tego pięknego wydarzenia, warto również zapytać się o to, co tak naprawdę zmieniło się w naszym życiu w ciągu tych miesięcy, które nastąpiły po uroczystości koronacyjnej? Czy choć odrobinę zaowocowały już składane wówczas przyrzeczenia? Czy troszczymy się o to, aby „Matka Najświętsza, która sobie ten obraz wybrała, jako znak Jej szczególnego orędownictwa i miłości, była znana, czczona i kochana, nie tylko w Zagórzcu i w najbliższej okolicy, ale w całej Ojczyźnie naszej”?

Ostatnie dni roku kalendarzowego to również właściwy moment do pokornego zgięcia kolan przed Bogiem i „uderzenia się w pierś”. Nikt z nas nie może bowiem powiedzieć, że w tym kończącym się roku nie popełnił żadnego błędu i obronił się przed grzechem. Przyznając się zatem do swojej słabości, przeprosimy Ojca bogatego w miłosierdzie za momenty duchowego lenistwa i zwątpienia, za wszystkie zmarnowane szanse do modlitwy i czynienia dobra w codziennym życiu.

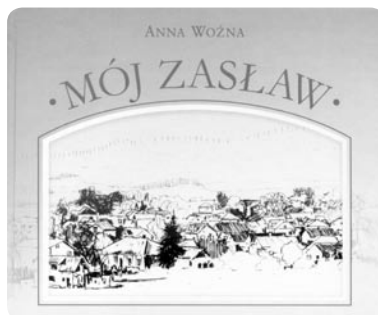
Przed nami kolejny dar Opatrzności Bożej — Nowy Rok 2008. Mamy go przeżywać pod hasłem: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Warto więc już teraz wyzwolić w swoim sercu szczerą pragnienie jeszcze pełniejszego zjednoczenia się z Bogiem i umiłowania ponad wszystko Tego, który dla nas stał się Człowiekiem i chciał na zawsze być Emmanuelem, czyli Bogiem z nami. Niech ten Nowy Rok będzie dla nas wszystkich czasem duchowego wzrostu pod pełnym miłości i ciepła spojrzeniem Pani Zagórskiej — Matki Nowego Życia.

Ks. Paweł Drozd

„Powrócić myślą ku szczęśliwszym czasom...”

Tak właśnie powraca w swej urokliwej książce *Mój Zasław — wspomnienia z lat młodości, odkurzone z pamięci, spisane dla potomnych* pani Anna Woźna.

Dziś Zasław jest częścią Zagórza, kiedyś była to mała wioska, gdzie „...żył naród spokojny, pracowity i zgodny (...) oddalony od głównych szlaków i miast, oparł się również wrogim najazdom”. Wędrujemy więc wraz z autorką po Zasławiu sprzed wielu,



Anna Woźna, *Mój Zasław*
Wydawca Miejsko-Gminna Biblioteka
Publiczna w Zagórzcu

wielu lat, poznajemy życie tej społeczności, zajęcia, zabawy i tradycje. Oglądamy fotografie osób które tam żyły i pracowały. Dowiadujemy się, jak się dawniej ubierano, jak wychowywano dzieci, ale przede wszystkim poznajemy mieszkańców Zasławia — zarówno właścicieli dworu, wokół którego skupiało się życie wsi, jak i ludzi prostych, pracujących na roli. Wspomnienia Pani Woźnej są dla młodego pokolenia
Dokończenie na s. 9.

Zima

Gdy spadł śnieg i zamrzł San, wytyczano zimową drogę przez rzekę i wywożono saniami obornik na pola po drugiej jego stronie. Należało to robić tylko w zimie, ponieważ wiosną utrzymywał się długo wysoki stan wody i były roztopy na drogach i polach, co uniemożliwiało transport ciężkich materiałów.

Przez całą zimę słychać było we wsi miarowe uderzanie cepów, ponieważ w każdym gospodarstwie trwały omłoty. Wymłócone ziarno przepuszczano przez młynek (wialnię), dosuszano i wożono do młyna na białą mąkę, używaną do świątecznych wypieków i na wigilijne pierogi i pampuszki (bułki drożdżowe z marmoladą). Młyny Organa i Sekały znajdowały się w Zagórzcu. Co tydzień, w sobotę, gospodyni piekła dziesięć bochenków chleba razowego z mąki otrzymanej na żarnach, na których zboże miało się całymi wieczorami. Do codziennych zajęć należało też rżnięcie siewki dla koni i bydła.

Gospodarze natomiast remontowali uprzęż, wykonywali nowe chomąta dla koni, aby stare, przepalone, nie odparzały końskich karków.

Z odpowiednich gatunków drewna wykonywano zapasowe części do wozów: dyszle, pawęzy, (długa żerdź do przyciskania siana na drabiniastym wozie), ręczyce i koła do wozu, naprawiano drabiny itd. Z wikliny wyrabiano opałki, kosze i półkoszki. Półkoszek to duży kosz, wkładany pomiędzy ręczyce wozu, na spodnią jego deskę, zwaną spodlarką. Służył on jako ozdoba wozu i chronił przed wiatrem. Naprawiano też różnego rodzaju i wielkości cebrzyki. Parzono w nich siewkę dla krów i zadawano obrok koniom.

Czym większe gospodarstwo, tym więcej było w nim pracy. Dlatego nikt nie próżnował. Dzieci nie chodziły do szkoły, tylko wprzęgnięte były w rytm codziennych zajęć i wykonywały czasem bardzo ciężkie prace. Ale ludzie nie narzekali z powodu nadmiaru zajęć, cieszyli się, że nie głodują, że inni, mający mniej pola, nazywają ich bogaczami.

Zimą nie było zajęć w polu. Typową pracą wykonywaną w tym okresie było darcie piór, czyli oddzielanie puchu od stosiny. Po wykonaniu obrządku w obejściu, spraszano do jednej z chałup kobiety z sąsiedztwa i przy lampie naftowej zasiadano do darcia piór. Takie zbiorowe prace przeciągały się do późnego wieczora i trwały przez całą zimę.

O ile darcie pierza zajmowały się młode dziewczyny, o tyle przędzenie lnu należało do starszych już kobiet, wprawionych w tym rzemiośle. Zapraszano je do chaty i przędły tam cały dzień. Obowiązkowo otrzymywały obiad i kompot z suszu, aby mieć w ustach ślinę do skręcania nici. Często na tę okoliczność kupowano też baryłkę wódki w karczmie.

Izby oświetlane były lampami naftowymi, ale często, z braku drogiej nafty, wykorzystywano szczapy z korzeni starych pni drzew iglastych, wykopywanych jesienią w lesie.

Śpiewano też pieśni, jedną nawet pamiętam: *Pamiętajcie chrześcijanie, co się z wami kiedyś stanie...*

Wiele z tych czynności przetrwało w szczątkowej postaci do dzisiaj. Ale tradycja ta szybko zanika wobec nowych technologii produkcji żywności, wykorzystania łatwo dostępnych artykułów przemysłowych itd.

Fragment książki *Mój Zasław*

Dokończenie ze s. 8.

lenia ciekawą lekcją historii, a dla osób starszych sentymentalną podróżą w przeszłość.

Warto przeczytać tę bardzo ładnie wydaną książkę, a Autorce pogratulować pamięci i umiejętności przekazania swej wiedzy o czasie minionym. Warto dodać, że



Ksiądz Proboszcz gratuluje autorce wspomnień

wspomnienia powstawały w gronie rodzinnym Państwa Woźnych, a współtwórcami książki są dzieci Pani Anny — córka Anna i syn Edward. Wydawcą wspomnień jest Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórze. Tam też można nabyć tę publikację. **T.K.**



Pani Woźna z córką

Promocja książki odbyła się 26 listopada w świetlicy wiejskiej w Zasławiu. Pan Edward Woźny przybliżył zebranych okoliczności powstania wspomnień. Dokumentalista sanocki, pan Franciszek Oberc, w swoim wystąpieniu podkreślił, jak ważne jest spisywanie wspomnień dla potomnych

stawienia związane z naszą kulturą i tradycją. Tym razem oglądaliśmy współczesną wersję „Skubania pierza”. Specjalnie dla Pani Anny Woźnej panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały wiązanek przyśpiewek weselnych, które autorka zamieściła w swojej książce. Zaproszeni goście mogli degustować potrawy regionalne i wypieki przygotowane przez panie z Koła Gospodyń.

Na tą wyjątkową w swym charakterze promocję przybyli między innymi: pan Burmistrz Miasta i Gminy Zagórze Bogusław Jaworski, pan Adam Malec, przewodniczący Rady Miasta i Gminy, ksiądz dziekan Eugeniusz Dryniak, ksiądz proboszcz Józef Kasiak i ksiądz Jan Czaja, pan Leszek Puchała, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku, pan Zbigniew Osenkowski, autor projektu okładki książki *Mój Zasław*, państwo Władysława i Franciszek Obercowie, wydawcy „Zeszytów Archiwum Ziemi Sanockiej”. Gospodarzem spotkania był pan Jerzy Zimoń. Przybyła także młodzież i nauczyciele z zagórskich szkół. *Materiały: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórze*

Zasławskie wspomnienia Felicji Janiszewskiej

Pani Felicja Janiszewska, córka Olgi z Łepkowskich Sulimirskiej pochodzi z rodziny, do której należał kiedyś dwór w Zasławiu. Pisze o nich także pani Anna Woźna. Kilka lat temu pani Janiszewska przysłała do nas bardzo miły list, nie było jednak okazji, aby go zacytować. Teraz jego fragment doskonale dopełnia powyższy artykuł: „Zasław był naszym ukochanym domem — wspomina pani Felicja — chociaż większą część roku mieszkaliśmy naprzód we Lwowie, a potem w Krakowie (...) Szkołę w Zasławiu wybudował stryj mojej matki, Karol

Łepkowski (...). Prochy moich rodziców zostały złożone w grobowcu rodzinnym w Kobylanach koło Krosna, w krewni ze strony Matki są pochowani w grobowcu Łepkowskich na starym cmentarzu w Zagórze. Tylko mój dziadek, dr Grzegorz Łepkowski ma osobny grób koło kaplicy w Wielopolu, bo właśnie tam chciał być pochowany. Dawniej często przyjeżdżałam do Zasławia i na cmentarzu w Zagórze, ale teraz mam już 80 lat i sił z każdym rokiem ubywa”. Tak oto, z wielu głosów i wspomnień tworzy się nasza historia i tradycja.

Pielgrzym Maryi

W ostatnich dniach nasza wspólnota parafialna otrzymała piękne życzenia od pana Józefa Lewa — w całości publikujemy ten skłaniający do refleksji list na następnej stronie. Jest to bardzo dobra okazja, by przybliżyć czytelnikom tę bardzo ciekawą postać. Pan Lew rozpoczął korespondencję z naszym księdzem Proboszczem wkrótce po Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej. Od ponad 25 lat jego pasją jest bowiem pielgrzymowanie do polskich sanktuariów maryjnych oraz gromadzenie informacji i materiałów związanych z tymi ośrodkami kultu. Urodził się w 1938 roku na Rzeszowszczyźnie, a obecnie mieszka w Koszalinie. Pierwszą pielgrzymkę odbył w 1956 roku — z Przemysła do Kalwarii Paclawskiej. Powrócił tam po 20 latach — w 1976 roku, gdyż właśnie w latach 70. XX wieku rozpoczął swoje „systematyczne” pielgrzymowanie. Odwiedził ponad 280 miejsc związanych z kultem Matki Bożej, w tym ponad 200 sanktuariów, sporządzając liczne notatki, własne kroniki tych wypraw — zapisał już ponad 2500 stron. Zgromadził ponad 750 książek o tematyce religijnej i ponad 100 kaset video. W wywiadzie udzielonym podczas wizyty w Sanktuarium Matki Bożej Miłosiernej w Komorowie pan Józef Lew tak mówił o tych szczególnych miejscach, które odwiedza i o sensie pielgrzymowania: „Sanktuarium jest miejscem świętym, wzbudzającym uczucia czci i szacunku. Pod tym terminem kryje się miejsce szczególnie święte, które dzięki nadzwyczajnym objawieniom się mocy wyższej, rozpoznanej i czczonej, posiada szczególne znaczenie kultowe. W sanktuarium można się

wyciszyć i usłyszeć bicie niebiańskiego zegara. A opuszczając święte miejsca, można zabrać ze sobą doświadczenie otrzymane od Matki — zacząć żyć według innego czasomierza, w którym miarą jest nie to, co przemija, ale to, co ma wymiar wieczny. (...) Szukać Boga, iść w kierunku Boga, pielgrzymować ku Bogu, stopniowo odrywając się od doczesnego życia — to zasadnicze motywy w pielgrzymowaniu”.



*Pierro della Francesca,
Madonna z Dzieciątkiem i aniołami, ok. 1480*

Pan Lew najczęściej pielgrzymuje sam, choć ponad 10 razy uczestniczył też w pieszych pielgrzymkach do Częstochowy (w sumie na Jasnej Górze był prawie 50 razy), a 7 razy wyruszył z pieszą pielgrzymką diecezji koszalińskiej do Wilna, prawie 80 razy był w Licheniu, a ponad 40 razy w Niepokalanowie. Odwiedził też maryjne sanktuaria za granicą — był w Lourdes, La Salette, Loreto, Medjugorie, choć — jak deklaruje — najpierw chce odwiedzić jak najwięcej miejsc kultu maryjnego w Polsce. Mówi, że przyciąga go Maryja: „Chcę być tam, w miejscu które wybrała, by objawić swoją obecność, przyjść z pomocą ludziom, dać łaskę przemiany życia.

To Ona wybiera miejsce i narzędzie łaski: obraz, figurę, niekiedy inne znaki. Najbardziej skutecznym narzędziem, poprzez które przemawia do ludzi, są Jej wizerunki. Liczne, rozsiane po całej naszej Ojczyźnie sanktuaria maryjne są żywym świadectwem wiary, nadziei i miłości Matki Bożej do nas ludzi i odwrotnie. Każde sanktuarium — to miejsce, gdzie odbywa się dialog człowieka z Matką Chrystusa”.

Pielgrzymowanie to nie jedyna forma działalności pana Lewa. Jest członkiem Warszawskiego Kręgu Przyjaciół Prymasa (Kardynała Wyszyńskiego — przyp. J.K.). Uczestniczy w sesjach, rekolekcjach i pielgrzymkach „Szlakami aresztowania Prymasa”. Posiada najwyższą, złotą krajową odznakę Jana Pawła II — by ją zdobyć przez wiele lat realizował ponad 190 zadań związanych z pozytywnym spędzaniem wolnego czasu, poznawaniem bogactwa szeroko rozumianej kultury i pogłębianiem wiary. Propaguje idee Stowarzyszenia Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci, należy do Rodziny Przyjaciół Koszalińskiego Seminarium Duchownego.

Mamy nadzieję, że w nadchodzącym 2008 roku pan Józef Lew znajdzie czas, by przybyć do naszego zagórskiego sanktuarium, co zresztą w swoich listach zapowiadał. Będzie wówczas możliwość, by dowiedzieć się wielu innych ciekawych szczegółów o jego wyprawach.

J.K.

Wykorzystano fragmenty wywiadu przeprowadzonego z panem Józefem Lewem przez Martę Wielochowską i opublikowanego w „Magazynie Parafialnym” z Komorowa (55–56/2005)

„Bóg się rodzi, moc truchleje...”

Kochani moi!

Ewangelia mówiąca o Bożym Narodzeniu — tak dobrze nam znana, odczytywana w czasie wigilijnej wieczerzy, a później podczas Pasterki. Słowa niosące radość, że Bóg jest między nami... ale też słowa, które mogą (i chyba powinny) budzić uczucie niepokoju: „...gdyż nie było dla nich miejsca...”

Zechciejmy sobie zadać trudne, ale uczciwe pytanie: czy w naszym świętowaniu Bożego Narodzenia będzie miejsce dla Chrystusa, czas na spotkanie z Nim. Obserwując świat można odnieść wrażenie, że dzisiejsze święta Bożego Narodzenia to jakiś rozciągnięty w czasie, trwający wręcz od potowy listopada, spektakl. Świąteczne wystawy, choinki, wszechobecne dźwięki kolęd. Wydajemy pieniądze i biegamy po sklepach wodzeni skądinąd szlachetnym pragnieniem obdarowania najbliższych oraz podkreślenia wyjątkowego charakteru świąt przez inaczej niż zwykle zastawiony stół. Ale czy w tym wszystkim gdzieś nie zagubiła się istota? To, co najważniejsze, czyli prawda o Miłości, która jest gotowa na wszystko, by zdobyć naszą miłość? Prawda o Tym, który nie chce być Bogiem niedostępnym i odległym, ale Emanuelem — Bogiem z nami, bliskim i nie budzącym lęku?

Jaki pomysł mamy na przeżycie nadchodzących świąt? Co one mają zmienić w naszym życiu? Nad czym chcemy się zastanowić, o jakich sprawach naszego życia powiedzieć Jezusowi, kiedy klękniemy przed stajenką i spojrzymy na bezbronne leżące w żłóbku Dziecko? Z kim chcielibyśmy te święta spędzić, z kim się spotkać... ale spotkać naprawdę, przed doświadczeniem wspólnoty serc, a nie tylko przez powierzchowną gadaninę lub wspólne oglądanie telewizji? A może Jezus chce, żeby w dzień Jego narodzenia spotkać Go w drugim człowieku?

Dobiega końca Adwent — czas, który był nam dany jako możliwość zatęsknienia za czymś wielkim i pięknym. Czy zatęskniliśmy choć raz? Pomyśleliśmy o tej chwili, gdy w wigilijną noc spełni się obietnica? Pewnych rzeczy nie da się nadrobić w ostatniej chwili... ale można przynajmniej spróbować.

Panie Jezu, Ty, który przyszedłeś na świat, by zaspokoić wszystkie nasze tęsknoty i pragnienia... Pozwól nam Ciebie spotkać w Święta Twójego Narodzenia. Ty sam wybierz sposób, w jaki zapukasz do drzwi naszego serca... Oby nie brakło w nim miejsca dla Ciebie... I oby tylko było ono czujne, by Cię rozpoznać i szybko otworzyć, gdy zakotaczesz.

Bóg się rodzi. Z opłatkiem w rękę dzielę się z Wami tym, co we mnie najlepsze, jeżeli jest tego choć trochę. Braterstwem tej jedynej Nocy potączeni złożymy sobie życzenia, by Noc Betlejemka zabiła w naszym życiu wszelką noc.

Na Święta Bożego Narodzenia i na nowy rok Pański — 2008 składam najlepsze życzenia.

Z Panem Bogiem

Józef Lew z rodziną

Pod opiekę Maryi

Przeminęła piękna uroczystość
Korona nad czołem się złoci
Każdy żyje tamtą chwilą
Pieśni cicho nuci.

A Najświętsza Maria Panna
Miło to znajduje
Błogosławi świętą ręką
Łaski rozsypuje.

Znów przyjemność nas spotyka
I największa radość
Bo się znalazł wśród najlepszych
nasz kochany Proboszcz.

Podziękować również trzeba
za te niebios dary
że już przybył do parafii
wspaniała wikary.

A zagórska nasza Pani
niech obdarza Go łaskami,
by mu dobrze było tutaj
mieszkać razem z nami.

I niech wszystkim błogosławi
w nadchodzącym Nowym Roku
swą opieką nas otacza
przez dzień cały i o zmroku.

Emilia Kawecka

Wigilia

Niektórzy narzekają, że Wigilia się nie udała, bo nie było wszystkich przy stole i wszystkiego czego potrzeba na stole.

Mówi się nawet o tak zwanej depresji świątecznej, na którą chorują samotni.

Przypomnijmy sobie, jak wyglądała pierwsza Wigilia, o której mówi Ewangelia, jak Najświętsza Rodzina obchodziła pierwsze święta Narodzenia Pańskiego: bez domu, bez choinki, bez karpia na talerzu, w mieszkaniu zastępczym i jeszcze w czasach okrutnego Heroda. Nawet świętej ciotki Elżbiety zabrakło na gwiazdkę. Świętego Mikołaja jeszcze nie było.

Tymczasem była bardzo pogodna, bo to było obcowanie z Panem Jezusem — z Bogiem poprzez człowieka. Zdumiewa radość Maryi i Józefa, pochylonych troskliwie nad żłóbkiem, radość aniołów i pasterzy.

ks. Jan Twardowski

Źródła cytatów wykorzystanych w tym numerze:

- Phil Bosmans, *Boże Narodzenie*, Wydawnictwo Semen, Wrocław
- Josphe Ratzinger, Benedykt XVI, *Błogosławieństwo Bożego Narodzenia. Medytacje*, Wydawnictwo Salwator, 2006.
- ks. Jan Twardowski, *Budzić nadzieję*, Warszawa 2007

Czy ubiegły rok był dla ciebie pomyślny? Czy stałeś się lepszym człowiekiem, bardziej ludzkim? Miałeś na to 365 dni. Spójrz wstecz i powiedz, czego w tym roku dokonałeś? Czy wniosłeś weń słońce, radość i szczęście, czy tylko smutek i ból? Troszczyłeś się o innych, czy zniszczyłeś ich szczęście? Życie, które przeżyłeś w ostatnim roku, jest dokumentem dla wieczności.

A teraz masz przed sobą nowy rok. Dostajesz nową szansę, następne 365 dni na to, by stawać się lepszym, życzliwszym, bardziej uczynnym. 365 dni na to, by kochać, by siać szczęście dla innych. Nie szukaj nigdy szczęścia tylko dla siebie, tylko w swoich czterech ścianach.

Wydobywaj codziennie dla innych „słońce” — słońce twojej przyjaźni i dobroci. Nie pozwól mu zniknąć za chmurami obojętności, w nocy podejrzliwości. Przyjmij każdego człowieka, którego spotkasz w tym roku, do swojego życia z życzliwością i dobrocią. Wtedy to spotkanie będzie świętem, wielkim szczęściem w każdym ludzkim sercu, także w twoim.

Phil Bosmans

Aktualności parafialne

☛ **30 grudnia** — Uroczystość Świętej Rodziny, dzień szczególnej modlitwy za miłość, pokój i szczęście w naszych rodzinach.

☛ **31 grudnia** — zakończenie Roku Pańskiego. O godz. 17.00 Msza Święta połączona z nabożeństwem dziękczynnym i przebłagalnym. Jest to doskonała okazja, by podziękować Bogu za łaski otrzymane w mijającym roku i prosić o dalszą opiekę.

☛ **1 stycznia** — Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, Światowy Dzień Modlitw o pokój; porządek Mszy Świętych niedzielny.

☛ **6 stycznia** — uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Trzech Króli — Kaspra, Melchiora i Baltazara. Porządek Mszy Świętych jak w każdą niedzielę, na każdej Mszy poświęcenie kadzidła i kredy; o 15.00 Msza Święta w kaplicy w Zasławiu

☛ **13 stycznia** — Święto Chrztu Pańskiego.

☛ **19 stycznia** rozpoczyna się Tydzień Ekumeniczny — Tydzień modlitw o jedność chrześcijan.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl